MI

SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

Okres XI-ej Olimpjady

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 64 (1210) DNIA 1 SIERPNIA 1936 ROKU ROK XVI

53 państwa – 4844 zawodników – 127 Polaków

DZIŚ ZABRZMI DZWON OLIMPIJSKI

zwiastując światu otwarcie XI-ych Igrzysk ery nowożytnej

1-go sierpnia, 1936 r.

W chwili gdy słowa te dojdą do rąk Czytelników, na stadjonie berlińskim odbywać się będzie uroczystość otwarcia XI-ej Olimpjady.

Trzykrotnie już olimpijska reprezentacja Polski defilowała pod wielkim sztandarem z pięcioma kołami. Trzykrotnie i w jej imieniu składano ślubowanie lojalnej walki, którego żaden Polak nie naruszył i miejmy nadzieję — nie naruszy nigdy!

Dziś, dnia 1-go sierpnia 1936-go roku stu kilkudziesięciu sportowców polskich w jednolitym stroju, o charakterze narodowym przemaszeruje po wielkiej elipsie stadjonu, obok 52 reprezentacyj innych państw.

Gdy Kanclerz Hitler oznajmi otwarcie Igrzysk, zabrzmi dzwon olimpijski, a olbrzymia flaga zdobna pięcioma kolorowemi pierścieniami wzniesie się na główny maszt.

Od jutra, w niedzielę, głos zabiorą już zawodnicy. Oby naszym przypadła w udziale część laurów olimpijskich, naktóre zasłużyli rzetelną pracą sportową.

*

Sobota — dzień otwarcia Igrzysk — będzie dniem wielkich uroczystości w Berlinie. Ceremonje i uroczystości przeciągną się od 10.30 rano do późnego wieczora.

Rozpocznie się od nabożeństwa w katedrze berlińskiej, na którem obecny będzie kanclerz Hitler, członkowie rządu, dyplomacji, Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i przedstawiciele wszystkich drużyn.

Potem, o godzinie 11.30 nastąpi złożenie wieńców przez kierowników ekspedycyj na grobie Nieznanego Żołnierza na „Unter den Linden".

BIESIADY I UROCZYSTOŚCI

O godzinie 12 premjer pruski, generał Goering będzie podejmował członków Komitetu Olimpijskiego w berlińskim „Altes Museum".

O godzinie 13 rozpoczynają się uroczystości młodzieży hitlerowskiej w Lustgarten. Ich punktem kulminacyjnym będzie przybycie olimpijskiej sztafety z pochodniami. Płomieniem pochodni rozpalony zostanie ogień na specjalnie zbudowanym ołtarzu.

O godzinie 13.30 kanclerz Hitler urządza przyjęcie dla członków komitetu Olimpijskiego i gości honorowych w pałacu prezydenta Rzeszy.

Około godziny trzeciej zacznie się generalny „exodus" z miasta na Reichssportfeld. Punktualnie o godzinie 16 kanclerz Hitler przybędzie na stadjon przez bramę maratońską. Przy dźwiękach fanfar i dzwonu olimpijskiego o godzinie 16.15 rozpoczną się uroczystości otwarcia.

Długim sznurem defilować będą sportowcy ze wszystkich części świata. Na czele idzie Grecja, ojczyzna starożytnych Igrzysk. Potem, w porządku alfabetycznym kroczyć będą 52 drużyny, z gospodarzami, Niemcami, na końcu. Defilada trwać będzie około 40 minut.

Gdy wszystkie drużyny będą już ustawione wgłębi stadjonu, przemówi inicjator Nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich, baron Pierre Coubertin. Po nim głos zabierze przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XI Igrzysk, dr. Lewald, który poprosi kanclerza Hitlera o otwarcie Olimpjady.

OGŁASZAM...

Teraz nastąpi kulminacyjny punkt uroczystości. Kanclerz Hitler ogłosi, że Igrzyska się rozpoczęły. 100.000 ludzi na stadjonie powstaje. Wszystkie drużyny stają na baczność. Na głównym maszcie stadjonu podniesiona zostaje flaga olimpijska. Jednocześnie 30.000 gołębi pocztowych wzniesie się w powietrze, aby donieść całemu światu o rozpoczęciu XI Igrzysk Olimpijskich. Walka 53 narodów i 5.000 zawodników rozpoczyna się.

Po odegraniu hymnu olimpijskiego, ostatni zawodnik sztafety zwycięzca maratonu na I Olimpjadzie w Atenach, w roku 1896, Grek Luis wbiegnie na stadjon i rozpali u wrót maratońskich święty ogień, który płonąć będzie przez 16 dni trwania Igrzysk.

Luis i burmistrz Kotzias wręczą kanclerzowi Hitlerowi gałązkę oliwną z Olimpii.

Potem na podjum wejdzie Rudolf Ismayr, znakomity zawodnik niemiecki, zdobywca złotego medalu za podnoszenie ciężarów w Los Angeles i wygłosi słowa przysięgi olimpijskiej. Pochylą się sztandary.

Uroczystości popołudniowe zakończą się wymarszem wszystkich drużyn.

Wieczorem na stadjonie odbędzie się wielkie święto olimpijskie młodzieży.

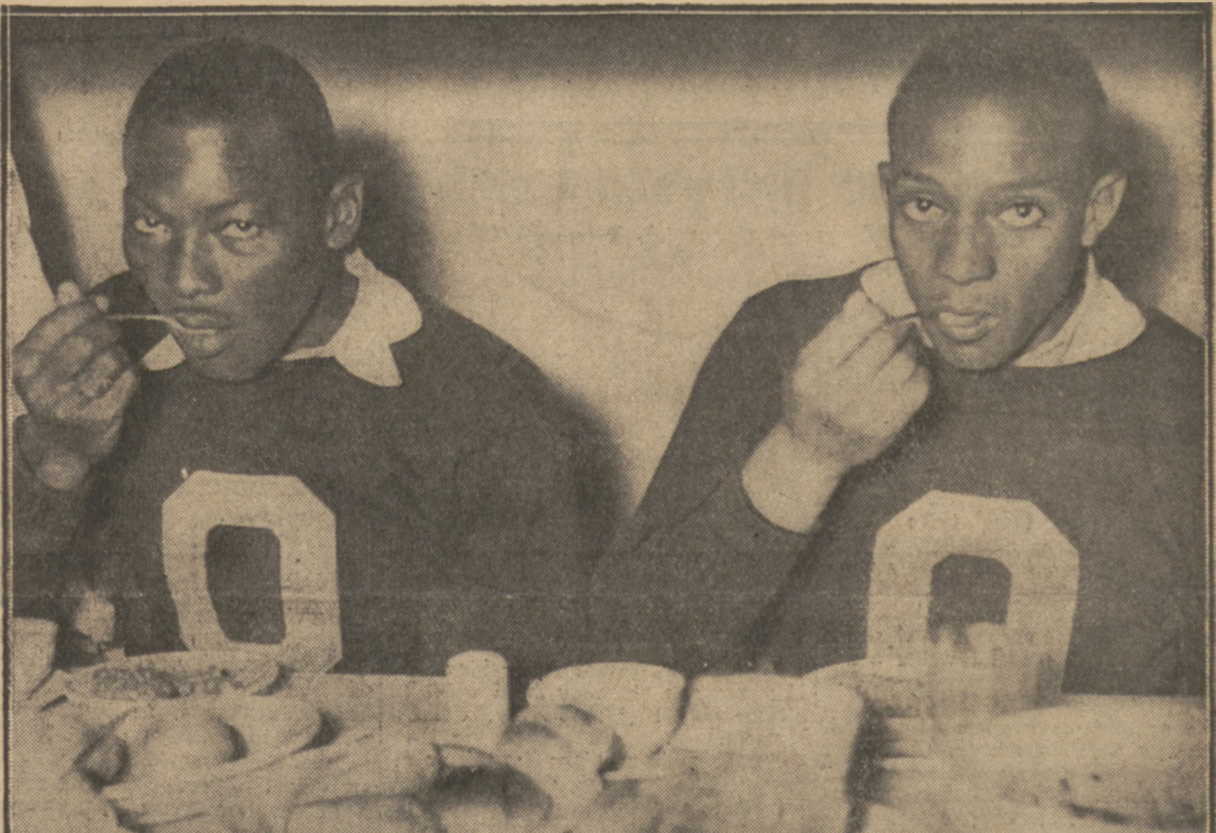


A NIE DAJCIE SIĘ POBIĆ BYLE KOMU!...

Pan gen. Bończa-Uzdowski, prezes P. Z. P. N. żegna na dworcu warszawskim reprezentację piłkarską. Od prawej: God, Piec (podaje rękę) Peterek i t. d.

SUROWY MISTRZ DZIESIĘCIOBOJU

Znakomity dziesięciobójca, Glen Morris, faworyt olimpijski, jest technicznie jeszcze zupełnie niedokształcony. Jego skok wwyż np. wygląda jak skok wdal. Co z niego wyrośnie, gdy opanuje styl.



ZUPEŁNIE JAK PSOTNI CHŁOPCY W INTERNACIE

spożywają śniadanie dwaj znakomici, czarni olimpijczycy Ameryki: Albritton (skok wwyż) i Owens (sprint).

1940 rok — w Tokjo

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — W piątek na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego rozpatrywano sprawę terenu przyszłej Olimpjady w 1940 r. Wobec wycofania się Londynu, walka toczyła się między Helsingforsem a Tokjo. W głosowaniu 36 głosami przeciwko 27 Międzynarodowy Komitet Olimpijski powierzył organizację 12-ej Olimpjady Japonji.

REKORD ZGŁOSZEŃ

4844 zawodników, w czem 4500 panów i 344 pań, bierze udział w XI Igrzyskach Olimpijskich.

Najliczniejsza jest oczywiście reprezentacja Niemiec: 382 zawodników i 45 zawodniczek.

Dalej idą Stany Zjednoczone — 321 panów i 44 panie, Węgrzy przysyłają 266 sportowców, Anglja 240, Francja 238, Włochy 231, Szwajcarja 230, Austrja 219, Czechosłowacja 195.

Przed Polską, która ze swymi 127 zawodnikami jest na 17-em miejscu, są jeszcze: Belgja, Danja, Finlandja, Holandja, Japonja, Jugosławja, Kanada.

Ponad 100 zawodników zgłosiła jeszcze Szwecja.



NAZYWAM SIĘ MARION MANSFELD

jestem pływaczką, a właściwie... skaczę do wody. Parasolka naturalnie niema z tem nic wspólnego.



NIEMIECKIEM POZDROWIENIEM WITA BERLIN NA DWORCU POLAKÓW

W środku stoi prezes P. K. Ol. płk. Kazimierz Glabisz, obok — dr. Lewald.



AUTOBUSEM PRZEZ ULICE STOLICY RZESZY

Wychyleni od prawej lekkoatleci: Sznajder, Nojl, Maszewski.

Już trzeszczą w posadach rekordy

Inspekcja arcymistrzów lekkiej atletyki

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — Fabelhaft!— mówi do mnie Hocke, amerykański trener niemieckich lekkoatletów. Szczęka sześć aparatów fotograficznych, które uwieczniają dzisiejszy udoskonalony rozbieg Lokajskiego. Rozbieg, który według Hockego niema sobie równych!

Rośnie mi serce, gdy widzę te rzuty. Boże! gdyby nie ta nieznośna kontuzja ręki!

— I tak będzie dobrze — zapewnia mnie Cejzik.

Rozmowę przerywa strzał. Obracamy głowy. Oto przed nami treningowe boisko we wsi olimpijskiej w ostatni dzień przed otwarciem Igrzysk. Wszyscy najlepsi są na miejscu, szaraczkowie stoją z boku w podziwie rozdziawiając usta. Bo teraz biegnie Owens, miga czerwony jaskrawy sweter. Zostają daleko stylu znakomici sprinterzy USA. Owens jest w formie „swego życia". Nikt nie marzy, aby go móc pokonać.

205 wwyż na codzień

Nikt nie marzy także, aby zwyciężyć dwu bratnich rekordzistów w skoku wwyż. Tyczkowy Jonson, klasyczny typ tancerza stepa z music hallu dzisiaj jest lepszy od atletycznego Albrittona. Oto wspaniałym łukiem przeleciał nad poprzeczką: 2 metry i jeszcze dobre 5 cm!

Staje obok nas jakiś bardzo zdyszany blondynek.

— Dzień dobry! — wita się po polsku. To Polak czystej krwi, amerykański reprezentant na 10 km Stanisław Wudyka.

Polak w barwach U.S.A.

— Urodziłem się w Krakowie, ale już Polski nie pamiętam, a tak chciałbym przybyć do was na igrzyska Polaków.

Otaczamy go ciasnem kołem i słuchamy uważnie.

— Chorowałem na „shipie" cały czas. Z mojej formy śladu nie zostało. Ale za to Lash! U nas Lash nie może przegrać! Bez trudu wytrzymuje każde tempo i jak piorun wychodzi na finiszu. Na dwu ostatnich okrążeniach gubi nas... 20 yardów.

Wudyka idzie trenować dalej. Biegnie stylem amerykańskim, jego ręce pracują tuż koło bioder. Błędy stylowe wychodzą jaskrawo nawierzch, bo oto przyłącza się do niego... Nurmi!! Już skończył trenować swych złomków, teraz trenuje sam. Płynie po bieżni, wzbudza zachwyt! Nie widać ciężaru lat, gdy spojrzy się na nogi, stąpające w cudownym, zwycięskim rytmie. Tylko łysa czaszka, tylko pomarszczona już skóra na twarzy przypomina, że Antwerpja, Paryż, Amsterdam, to już było przed laty.

Wudyka już skończył. Idzie mu jak z kamienia. Opowiada nam teraz o Torrancie.

— Wiecie, dlaczego on rzucał tak marnie? Chorował na zapalenie płuc.

Stracił 100 funtów wagi! Jak widzimy Wudyka lubi operować okrągłemi cyframi. Ale kto ujrzy Torranca, tę nieprawdopodobną górę mięsa (147 kilo!) ten jeszcze gotów nawet w tę historję uwierzyć. Narazie Estończyk Wilding jest lepszy. Dzisiaj trzy razy przerzucił linję 16 metrów. Jest szybki jak błyskawica.

Obok stoi Klumberg. Rozmawia z nami po polsku, rozradowany, ucieszony. O szansach Wildinga nie chce mówić, ale widać, że czeka na niespodziankę radosną.

Lehtinen — Kusociński

Z długiego spaceru wracają fińscy długodystansowcy. Ciasnem kołem otaczają jakąś niepozorną figurkę. Podchodzimy bliżej. To Kusociński!

— Jak noga.— pyta Lehtinen — oczywiście na migi.

Kusy macha ręką rozpaczliwie...

— Wszyscy, wszyscy tylko o tej nodze, bez przerwy! Już mam tego dosyć!

Zwycięzca z Los Angeles aż dygoce ze zdenerwowania. Łzy napływają mu do oczu. Och to jest przykre napewno!

Kusy patrzy, widzi przygotowania, czeka na tę walkę, w której już nigdy nie będzie mógł wziąć udziału! Ale popularność ma ogromną, tak samo zresztą jak i Petkiewicz. Obu naszych weteranów nazywają tu dla uproszczenia — „pogromcami Nurmiego".

Polacy na ustach wszystkich

No i wogóle Polacy mają markę jaknajlepszą. Żenujące wspomnienia paryskiej Olimpjady zaszły już mgłą niepamięci. Dzisiaj wszyscy mówią w Doberitz z szacunkiem o Nojim, Kucharskim, Lukhausie i Lokajskim...

Finnowie już odeszli. Boisko się opróżnia. Wszyscy idą na obiad. I ja ruszam powoli w stronę wyjścia.

Ale po drodze jeszcze jedna sensacja. Paul Martin, który jeszcze w Paryżu stoczył z Lowem pamiętną walkę o zwycięstwo, rozdaje autografy. Jutro będzie rekordzistą. Po raz 4-ty(!) wkroczy na stadjon olimpijski jako czynny zawodnik.

Czyściutką asfaltową szosą wzdłuż malowniczo rozłożnych domków zbliżam się do bramy. Mijam Meksykanina w autentycznem sombrero otulonego wzorzystym kilimem. Mijam rozśpiewany domek Filipińczyków, gwarną kolonję Włochów, spokojną, skupioną w sobie najbardziej chyba ambitną, najbardziej zażartą w walce, najbardziej pracowitą — grupę Japończyków. Leżą w cieniu drzew, od wracając w moją stronę twarze woskowych laleczek.

Wieś naładowana rekordami

Opuszczam wieś olimpijską, która pod dachy białych domków, po czubki drzew naładowana jest rekordami.

Jeszcze tylko dwa dni, a stara tabela zacznie trzeszczeć w posadach. Tak mówi Beccali, Donald Lash, wszyscy trenerzy, wszyscy „coache".

Tylko Finnowie i Japończycy milczą jak groby...

W. Trojanowski.

W głównej kwaterze piłkarzy

Inż. Fischer prorokuje zwycięstwo Polski

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — Piłkarze rozbili główną kwaterę w znanym hotelu „Russischer Hof". Tutaj koncentruje się niemal cały ruch. Obok zadomowionych dygnitarzy z D. F. B. znaleźć można wszystkich wybitnych kierowników ekspedycyj zagranicznych. Większość z nich dla wygody mieszka na miejscu. W hallu odbywają się ustawiczne konferencje, omawia się sprawy bieżące i nawiązuje pierwsze pertraktacje na przyszłość.

Wszyscy się znają i raz po raz rozlegają się okrzyki serdecznych powitań. Pierwszą osoba na którą wpadamy to inż. Fischer z Budapesztu, członek komisji organizującej olimpijski turniej. Inż. Fischer przyjechał dziś ze Szwajcarji i nie zdążył się jeszcze we wszystkiem zorjentować.

— No, macie dobre szanse — woła na wstępie. — Przypuszczam że przejdziecie przez pierwszą rundę, aczkolwiek trudno mi wam tego życzyć. — Tak, prawdziwy pech, że właśnie musieliśmy natrafić na Węgrów. I to już po raz drugi w historji Igrzysk — replikujemy.

— Pech? Określenie względne. Ostatecznie wolimy grać z kimś kogo znamy. Utrzymuję z piłkarstwem polskiem dość silny kontakt, wzmógł on się w ostatnich czasach i wiele o was wiemy. Byłoby dla nas gorzej, gdybyśmy naprzykład wpadli na Niemców...

O dłuższej rozmowie nie może być chwilowo mowy. Raz po raz ktoś przerywa. Teraz właśnie wita się jeden z najwybitniejszych znawców piłkarstwa Północy, red. Linde ze Sztokholmu. Znajduje kilka miłych uprzejmych słów również pod adresem polskiego footballu, ma w pamięci dawne sukcesy.

Ledwie pożegnaliśmy Lindego a już nawija się Müllenbach z Kickeru. Żywo interesuje się Polakami.. Chce wiedzieć czy są dobrzy, tak dobrzy jak we Wrocławiu, czy może lepsi. Dopytuje się o poszczególnych graczy. Müllenbach miał sposobność obserwować peruańczyków przy treningu i potwierdza wieści o ich fenomenalnej technice. Opowiada, że żonglują dosłownie piłką, pokazują niesamowite sztuki. Czy uda im się to również w obliczu „wroga" tego nikt nie przesądza. Do klasy amatorów angielskich niema kolega norymberski jakoś wielkiego zaufania.

Piłkarze węgierscy przyjeżdżają dopiero jutro, t. j. w sobotę rano o godz. 8-ej. Przyczyna opóźnionego przyjazdu tkwi w tem, że kierownictwo chciało graczy uchronić od zbyt długiej bezczynności w podnieconej atmosferze berlińskiej.

Dziś wieczorem wydaje D. F. B. w Russischer Hof kolację dla delegatów na kongres międzynarodowej federacji i kierowników ekspedycji piłkarskich.

N. S.

Co jedzą nasi

MENU OLIMPIJCZYKÓW jest pożywne i obfite. Przytaczamy na próbę jadłospis piątkowy.

Śniadanie: kawa, herbata, mleko, pieczywo, masło, wędliny, miód, marmelada i 2 jajka na miękko.

Obiad: zupa Minestra, schab pieczony, kapusta duszona, kartofle z masłem, pieczywo, napoleonki kruche, owoce i herbata.

Kolacja: omlet z kalafiorem, herbata, pieczywo, miód, marmolada, masło, owoce.

Jedzenie odbywa się w dwu transzach, po 65 ludzi każda.

DZIEŃ PIĄTKOWY UPŁYNĄŁ NA UROCZYSTOŚCIACH OFICJALNYCH. O godz. 9 rano podejmował ekspedycję polską gospodarz miasta Berlina, komisarz dr. Lippert na ratuszu. Komisaryczny prezydent Berlina wygłosił stereotypowe powitanie, poczem wręczył płk. Glabiszowi pamiątkową plakietę olimpijską, a wszystkim zawodnikom osobne księgi z widokami Berlina. Komisarzowi Lippertowi odpowiedział krótko wódz ekspedycji polskiej płk. Glabisz.

Bezpośrednio z ratusza zespół polski udał się na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie minutowem milczeniem złożył hołd prochom poległych w czasie wojny bohaterów. W ekspedycji do Berlina na uroczystości nie wzięło udziału tylko 3 lekkoatletów, wymagających specjalnie pieczołowitego treningu. Byli to: Noji i Kucharski (startują w niedzielę) oraz Schneider.

Po południu podejmował zawodników polskich skromną herbatką attache olimpijski i wojskowy ambasady Rzplitej ppłk. Szymański. Na przyjęciu obecni byli poza drużyną pani Konopacka, płk. Wenda oraz opiekun naszej drużyny z ramienia organizatorów usłużny mjr. Friede.

KIEROWNICTWO NASZEGO ZESPOŁU ustaliło formę wzajemnego witania się zawodników we wsi. Salut polega na podniesieniu dwu palców do wysokości ramienia, podobnie jak przy przysiędze. Jest to obok rogatywek jedyny akcent egzotyzmu, który do wsi olimpijskiej wnosi zespół polski.

NA KURS SĘDZIÓW W KOSZYKÓWCE wydelegowała Polska Wirszyłłę i Kłyszejkę. Sędzią w strzelaniu do sylwetek mianowano mjr. Galinowskiego.

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — W piątek odbył się w Berlinie kongres Międzynarodowej Federacji Prasy Sportowej, na którym Polska reprezentowana była przez pp. Junoszę-Dąbrowskiego i Szenajcha. Obradom przewodniczył prezes federacji Wiktor Boin.

Po powitaniach i odczytaniu sprawozdania zarządu, udzielono jednogłośnie absolutorjum ustępującym władzom. Na następne 4 lata wybrano zarząd w następującym składzie: prezes Boin (Belgja), wiceprezesi: Drigny (Francja), Hauptman (Polska), Bollman (Niemcy), Mamusisz (Węgry); sekretarz — Jensens (Belgja), skarbnik — Montaigne (Belgja). Pozatem wybrano do zarządu delegatów poszczególnych związków państwowych. Z ramienia Polski do zarządu wszedł red. Szenajch.

Mamy już 3 medale!

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — Dzisiaj zapadły decyzje w olimpijskim konkursie sztuki, przyczem przyznano następujące medale:

Projekty budowli miejskich: złoty medal March (Niemcy), za projekt stadjonu olimpijskiego Rzeszy. Projekty architektoniczne złoty medal Tutschura (Austrja) za projekt stadjonu narciarskiego.

Malarstwo: złoty medal Eisenmenger (Austrja) za obraz „Biegacz u celu".

Rysunki i akwarele: złoty medal Dazzi (Włochy).

Grafika: — nie przyznano żadnych nagród.

Grafika stosowana: złoty medal Diggelmann (Szwajcarja) za plakat „Arosa". Srebrny medal Hierl (Niemcy) za plakat „Międzynarodowe zawody samochodowe na Awusie". Bronzowy medal Ostoja Chrostowski (Polska) za dyplom Yacht-Clubu.

Plastyka: złoty medal Vignoli (Włochy) za obraz „Kierownik kłusaków". Srebrny medal Klukowski (Polska) „Piłka". Bronzowego medalu nie przyznano.

Plakiety: złoty medal nie przyznano. Srebrny medal Mercante (Włochy) za „Medale".

Literatura; dzieła liryczne: złoty medal Drohnen (Niemcy) „Biegacz".

Za dzieła dramatyczne nie przyznano nagrody. — Dzieła epiczne: złoty medal Karhumaki (Finlandja) za dzieło „Avoeten". Srebrny medal Ehmer (Niemcy) za dzieło „O szczyt świata". Bronzowy medal Parandowski (Polska) „Dysk olimpijski".

Muzyka: złoty medal Hoffer za kompozycję „Przysięga olimpijska".

Kompozycja na orkiestrę: złoty medal Egk „Muzyka olimpijska".

gll.

Lekkoatleci-na pierwszy ogień

DEBIUT POLAKÓW

A więc w niedzielę debjutujemy. Na start, jak zwykle, pierwsi ruszają lekkoatleci. Dokładnie mówiąc pięciu lekkoatletów — Kucharski, Noji, Pławczyk, Hoffman, Kwaśniewska. Reszta całej ekspedycji będzie sercem, myślami, rzadziej oczami przy nich. Start na Olimpjadzie nie jest bowiem jednoznaczny z biletem na Igrzyska. Na stadjon trudno będzie dostać się pływakom czy piłkarzom.

Rano wyruszą tam tylko Hoffman i Pławczyk na eliminacje w skoku wwyż. Uporają się zapewne z minimum (183) i zakwalifikują do finału.

O godz. 15-ej odbędzie się jednocześnie rzut oszczepem pań i finał skoku wwyż. Walka o medal i walka o honorową pozycję.

HONOR SKOCZKÓW

Nie oczekujemy bowiem od naszych skoczków wielkich rzeczy. Chyba, że Pławczyk będzie nagle w rewelacyjnej formie. Z Hoffmana będziemy zadowoleni jeśli powtórzy swój wynik warszawski — 190.

Jak będą skakać na Olimpjadzie? Murzyni Albritton i Johnson dopiero co mieli po 207, Fin Kotkas 203, Japończycy Tanaka i Asakuma po 2 mtr. A jeszcze jest Toribio, jeszcze Australijczyk Metcalfe, Fin Perasalo, Niemiec Weinkoetz, że wymieniamy tylko najgroźniejsze nazwiska.

MEDAL KWAŚNIEWSKIEJ

Kwaśniewska walczy zato o medal. Złoty? Srebrny? Bronzowy? Sądząc po formie papierowej, conajwyżej bronzowy. Austrjaczka Bauma, trzy Niemki mają za sobą wyniki lepsze od jej rekordu. Amerykanka Williamson niewiele gorszy. Ale jeśli Polka osiągnie szczyty swej formy, zwycięstwo jej nie jest wykluczone.

Faworytką pozostaje jednak Bauma.

Zbliżamy się powoli do sensacji. Dzielą nas od niej jeszcze przedbiegi 800 mtr.

KUCHARSKI?..

Nie powinniśmy się tu obawiać o Kucharskiego. Z każdego przedbiegu wchodzi do międzybiegów 4 zawodników. Jednym z owych czterech chyba będzie.

Lista zgłoszeń jest imponująca: Gergocopulos i Velcopulos (Grecja), Malawani (Egipt), Anderson (Argentyna), Backhous (Australja), Cinway, Edwards i Liddle (Kanada), Castro (Chili), Chia (Chiny), Teileri (Finlandja), Morel Petit, Soulier (Francja), Haddley, Mc Cabe, Powell (Anglja), Bhella (Indje), Lanzi (Włochy), Aochi (Japonja), Gorsek, Nikhasi (Jugosławja), Hemmer Stein (Luksemburg), Boot (Nowa Zelandja), Verhaerz (Belgja), Johannsen (Norwegja), Eichberger, Huebscher (Austrja), Marcenaro, Bravo (Peru), Nemes (Rumunja), Wennberg (Szwecja), Martin Soltberger (Szwajcarja), Pratmarso Pifferer (Hiszpanja), Botha, Lindeque Scholz (Poł. Afryka), Rosicky (Czechosłowacja), Temesvary, Vadas (Węgry), Hornbostel, Williamson, Woodruff (Stany Zjednoczone), Harbig, Aessecker, Mertens (Niemcy).

Gdy odrzucimy plewy zostaną: Lanzi (nasz faworyt) Murzyn amerykański Woodruf o olbrzymim kroku, o 30 ctm. dłuższym od czarnych, trzej Anglicy, jeszcze dwu Amerykan, Niemiec Harbig (400 mtr. 40·4), Norweg Johanesen (1:52), Kanadyjczyk Eduard, wicemistrz z Los Angeles (1:53,6), Fin Teileri, Francuz Soulier — oto prawdziwa elita.

NASZ FAWORYT

Moment kulminacyjny — bieg 10 klm., zamknie pierwszy dzień walk. Tu biegnie Józef Noji, nasz cichy, cichutki faworyt.

Europa mało na niego liczy. To znaczy bardzo się go boją Finowie (przynosi nam to zaszczyt), mniej zwracają nań uwagi w licznych programach znawcy Europy Zachodniej.

Bo istotnie stawka jest znakomita. Japończyk Murakoso, który miał w tym roku najlepszy czas 30:41,6, a podobno może oprzeć się o granicę 30 min., szybki Fin Salminen w towarzystwie swych dwu rodaków Askoli i Isoholo, „Sprinter" amerykański Lash (31:07), Duńczyk Siefert (31:01), trzej Anglicy (pokonani coprawda przez Noji, ale zawsze groźni), Burns, Potts i Eaton i jeszcze paru poniżj 32 minut.

W jaki sposób wygrać. Jak zająć choćby punktowane miejsce.

A jednak mamy nadzieję.

Hallo! tu: Järvinen i Stephens

Jaervinen zdementował naszemu korespondentowi ostateczne plotki o zerwanym mięśniu. Porażki tłumaczy lekkim reumatyzmem, który mu już przeszedł. Uważa, że jest w dobrej formie i że powinien rzucić 75 mtr. i zwyciężyć. Turczykowi i Lokajskiemu daje tyle samo szans na pierwsze miejsce, ile swemu pogromcy — Nikkanenowi.

Stephens groźna przeciwniczka Walasiewiczówny, jest mrukliwa i małomówna. Wyciągnąć ją na zwierzenia nie sposób. A gdy wreszcie coś powie, ze słów jej bije pewność.

Nie boi się Walasiewiczówny, której zarzuca stronienie od pojedynku z nią. Chce z nią walczyć i wierzy, że berło najszybszej kobiety świata pozostanie przy niej.

500 dolarów kosztowało Amerykę wysłanie jednego olimpijczyka. Ale są oni imponująco wyekwipowani, niczego im się nie żałuje.

Nie przemęczać się -- mówi Billy Smith

Chmielewski i Rotholc podejmują treningi

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — Pięściarze polscy spędzili w piątek dzień w odosobnieniu. Wprawdzie uczestniczyli wraz z całą ekspedycją w przyjęciu na ratuszu i w złożeniu wieńca na pomniku poległych na wojnie lecz potem nie byli obecni na przyjęciu u attache olimpijskiego ppłk. Szymańskiego.

Tam reprezentował ich tylko p. Cynka.

Billy Smith i Feliks Stamm zabrali swą gromadkę na spacer po mieście. Na to chłopcy są zawsze łasi: to zobaczą coś ciekawego, to kupią coś — zawsze to pewnego rodzaju odprężenie. Potem powrót do wioski olimpijskiej.

Jedyną formą treningu w drugim dniu pobytu pięściarzy w Berlinie był spacer. Smith jest bardzo ostrożny. Traktuje pięściarzy delikatnie, aby się nie przemęczyli, nie nadwyrężyli lub nabawili jakiejś nowej kontuzji.

— Podróż, inne otoczenie, zmiana powietrza i kuchnia — mówi trener polskich bokserów — to wszystko momenty które w planie pracy trzeba uwzględnić.

Dopiero sobota będzie pierwszym dniem solidnego treningu kondycyjnego. Pierwsze sparringi przypadną na niedzielę, ale potem praca pójdzie pełną parą. Smith chce pracować z chłopcami od soboty do soboty — pełne osiem dni. W niedzielę dać im dzień wytchnienia, a w poniedziałek poprowadzić w pełni formy na wagę.

Z projektu zaangażowania sparring partnerów spośród tutejszych zawodowców zrezygnowano, niestety, tylko dlatego, że dobry w zasadzie pomysł przyszedł zapóźno. Co lepsi berlińscy pięściarze zawodowi nie mają ani chwili wolnego czasu, a o angażowaniu słabszych niema mowy. Szkoda z ewentualnych kontuzyj byłaby większa niż korzyść.

Interesuje nas naturalnie stan zdrowia polskich pięściarzy. Przecież większość z nich wyjechała do Berlina postękując. Jeśli zapewnienia trenerów nie są uspakajającym balsamem, to kości całej ósemki są obecnie w zupełnym porządku.

Stan ręki Chmielewskiego poprawił się znacznie, ale mimo to nie będzie on do połowy przyszłego tygodnia sparrować.

Czy to nie zaszkodzi jego formie i kondycji?

Smith jest zupełnie spokojny. Twierdzi on, że Chmielewski jest pięściarzem intuicyjnym i wystarczy mu praca nad formą fizyczną. Na walki treningowe trzeba Chmielewskiego puszczać jaknajrzadziej. Przy jego pechu i w obliczu rekonwalescencji ręki trzeba ciągle być ostrożnym.

Rotholcowi po końskiej kuracji w Warszawie przecięli w Berlinie nareszcie wrzód. Zacznie on wraz z kolegami w niedzielę sparringi, w połowie tygodnia odbędzie się tak ważne starcie Rotholc — Sobkowiak.

Kierownicy drużyny i trenerzy wyciągną może z tego sparringu decydujące wnioski co do obsadzenia wagi muszej. To treningowe spotkanie nie musi przynieść jednak decyzji, gdyż, jak twierdzi Smith, najważniejszą będzie ogólne wrażenie z pracy obu zawodników.

gll.

*

ROTHOLC dotąd jeszcze niema reprezentacyjnego kostjumu i wskutek tego zapewne nie weźmie udziału w defiladzie. Brak paradnego stroju odczuwa Szapsio bardzo boleśnie. Podobne kłopoty mają koszykarze, którym z niewiadomych powodów nie sprawiono na czas oficjalnych kostjumów treningowych. Basketballiści ubrani są każdy inaczej, wyglądają więc, jak zbieranina i wstydzą się trenować w przywiezionych z Polski strojach.

PIĘKNA NAGRODA KISZKURNY

Kiszkurno dostał za zdobycie mistrzostwa świata piękną nagrodę: wspaniały pozłacany puhar inkrustowany bursztynem. Nagrodę tę ufundował kanclerz Hitler.

Program zawodów Olimpijskich

	2 N.	3 P.	4 W.	5 Ś.	6 Cz.	7 P.	8 S.	9 N.	10 P.	11 W.	12 Ś.	13 Cz.	14 P.	15 S.	16 N.	Gdzie się odbywa
L. atletyka	■	■	■	■	■	■	■	■								Stadjon główny
Zapasy	■	■	■		■	■	■	■								Deutschlandhalle
Pięciobój nowoczesny	■	■	■	■	■											Döberitz, Wannsee Stad. gł.
Szermierka	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■		Reichsportfeld
Hokej	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■			— „ —
Dźwiganie ciężarów	■	■		■												Deutschlandhalle
Piłka nożna		■	■	■	■	■	■		■	■		■		■		Finał na Stad. głównym
Polo		■	■	■	■	■	■									Reichsportfeld
Żeglarstwo			■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■			Kilonja
Strzelanie					■	■	■									Wannsee
Piłka ręczna					■	■	■		■		■		■			Finał na Stad. głównym
Kolarstwo					■	■	■		■							
Kajaki						■	■									Grünau
Pływanie							■	■	■	■	■	■	■	■		Reichsportfeld
Koszykówka							■	■	■	■	■	■	■			— „ —
Boks									■	■	■	■	■	■		Deutschlandhalle
Gimnastyka									■	■	■					Teatr „Dietrich Eckhart"
Wioślarstwo										■	■	■	■			Grünau
Hippika											■	■	■	■	■	Stadjon główny
	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	

Zawody odbywają się w dnie oznaczone czarnemi kwadratami

Program szczegółowy Igrzysk przedstawia się następująco.

NIEDZIELA

Lekka atletyka 10.30: eliminacje na 100 mtr. i w skoku wwyż (Hofman, Pławczyk); 11: eliminacje kuli; 15: międzybiegi 100 mtr., rzut oszczepem pań (Kwaśniewska) i finał skoku wwyż; 16: przedbiegi 800 mtr. (Kucharski); 17.30: finał kuli, 10 klm. (Noji).

Szermierka: godz. 9 i 15.

Podnoszenie ciężarów: godz. 15.

PONIEDZIAŁEK

Lekka atletyka 10.30: przedbiegi 400 mtr. przez płotki; 15: międzybiegi 400 mtr. przez płotki; 15.30: półfinały 100 mtr.; 16: przedbiegi 100 mtr. pań (Walasiewiczówna); 17: finał 100 mtr.; 17.15: półfinały 800 mtr. (Kucharski); 17.30: półfinały 100 mtr. pań (Walasiewiczówna); 18: przedbiegi 3.000 mtr. z przeszkodami.

Szermierka godz. 9 i 15.

Podnoszenie ciężarów: godz. 15 i 20; Piłka nożna: godz. 17: Włochy — Stany Zjednoczone, Norwegja — Turcja.

Pięciobój nowoczesny: godz. 9 jazda konna.

WTOREK

Lekka atletyka 10.30: eliminacje w skoku wdal; eliminacje rzutu dyskiem pań (Wajsówna); eliminacje 200 mtr.; 15: półfinały 400 mtr. płotki; 15.15: finał rzutu dyskiem pań; 15.30: międzybiegi 200 mtr.; 16: finał 100 mtr. pań; 16.30: finał skoku wdal; 17.30: finał 400 mtr. płotki; 17.45: finał 800 mtr.; 18: półfinały 5 klm. (Noji).

Piłka nożna godz. 17: Niemcy — Luksemburg, Szwecja — Japonja.

Pięciobój nowoczesny godz. 9: szermierka.

Zapaśnictwo, styl wolny: godz. 9 i 20.

Pokazy szybownictwa w Staaken godz. 11.

ŚRODA

Lekka atletyka 10.30: przedbiegi 110 mtr. przez płotki; eliminacje skoku o tyczce (Sznajder) i rzutu dyskiem; 11: przedbiegi 1.500 mtr.; 13: start marszu 50 klm. (Bieregowoj). godz. 15: półfinały 200 mtr., finał rzutu dyskiem; 15.30: przedbiegi 80 mtr. przez płotki pań; 16: skok o tyczce (finał); 16.30: międzybiegi 110 mtr. przez płotki; 17: półfinały 1.500 mtr.; 17.30: półfinały 80 mtr. przez płotki pań; 18: finał 200 mtr. i finisz chodu 50 klm.

Pięciobój nowoczesny: godz. 9 strzelanie.

Szermierka 9 i 15; hokej na trawie.

Zapaśnictwo godz. 9 i 20.

Piłka nożna godz. 17: Polska — Węgry Egipt — Austrja.

EKS. — HAKOAH 5:0

Kierownictwo EKS-u informuje, że w ub. niedzielę miał się odbyć w basenie andrychowskim mecz z cyklu waterpolowych mistrzostw Polski pomiędzy drużyną mistrza a bielskim Hakoahem. Bielszczanie do Andrychowa nie przyjechali, to też katowiczanom uśmiechają się dwa punkty walkoverem.

Dwa mecze waterpolowe o mistrzostwo Polski rozegra E. K. S. w Warszawie. W sobotę o godz. 18-ej (basen przy ul. Łazienkowskiej) przeciwnikiem mistrza Polski będzie Legja.

Obie drużyny wystąpią bez swoich olimpijczyków. E. K. S. bez Karliczka I, Legja bez Szrajbmana I.

W niedzielę o godz. 12-ej na pływalni AZS w parku Skaryszewskim E. K. S. zmierzy się z A. Z. S-em.

W HELENOWIE odbędzie się w nadchodzącą niedzielę meeting torowców połączony z 50 klm. jazdą za motorami. W zawodach biorą udział poza matadorami łódzkimi, kolarze warszawscy: Popończyk, Włodarczyk, Faige, Kielszek i Stahl.

MAŁŻEŃSTWO SPORTOWE.

Ślub wielokrotny reprezentantki Polski w hazenie, a obecnie generalnej sekretarki WOZB i P.Z.P.R. p. Barbary Olczakówny z p. Zygmuntem Danowskim odbędzie się 2 sierpnia o godzinie 9.40 rano w kościele Najśw. Panny Marji w Warszawie.

Rywale wioślarzy, jeźdźców i bokserów

OLIMPJADA WIOŚLARSKA

337 wioślarzy z 25 państw, a więc nieco mniej niż początkowo zgłoszono, startuje w wioślarstwie.

Wszystkie konkurencje obsadzają Niemcy, Węgry, Stany Zjednoczone i Szwajcarja. Naszymi przeciwnikami są:

Jedynki (Verey): Argentyna, Australja, Brazylja, Kanada, Estonja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Jugosławja, Norwegja, Austrja (?!), Szwajcarja, Hiszpanja (?), Poł. Ameryka, Czechosłowacja, Węgry, Urugwaj, Stany Zjednoczone, Niemcy. A więc razem 21 państw.

Dwójki bez sternika (Kobyliński, Borzuchowski): Argentyna, Australja, Belgja, Brazylja, Danja, Anglja, Holandja, Austrja, Szwajcarja, Węgry, Urugwaj, Stany Zjednoczone, Niemcy; razem 14 państw.

Dwójki ze sternikiem (Braun, Ślązak, Skolimowski): Danja, Francja, Holandja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Szwajcarja, Węgry, Stany Zjednoczone, Niemcy; razem 11 państw.

Dwójki podwójne (Verey, Ustupski): Australja, Francja, Anglja, Jugosławja, Austrja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Węgry, Niemcy, Stany Zjednoczone; razem 11 państw.

Czwórki ze sternikiem (osada kombinowana wileńsko-poznańska: Zawadzki, Karmecki, Kuryłowicz, Leporowski, sternik Wirszyłło): Belgja, Brazylja, Danja, Francja, Holandja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Węgry, Urugwaj, Stany Zjednoczone, Niemcy; razem 15 osad.

PRZECIWNICY JEŹDŹCÓW

Puhar narodów na zawodach jeździeckich zgromadzi na starcie 19 państw: Ameryka, Belgja, Danja, Anglja, Francja, Holandja, Włochy, Japonja, Norwegja, Austrja, Portugalja, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Turcja, Czechosłowacja, Węgry i Polska.

W konkursie „military" przeciwnikami naszymi będzie 17 państw: Ameryka, Danja, Anglja, Finlandja, Francja, Holandja, Włochy, Japonja, Norwegja, Austrja, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Turcja, Czechosłowacja, Węgry i Niemcy.

ROTHOLC FAWORYTEM CZECHÓW

Rotholc nietylko w naszych oczach uchodzi za zawodnika wysokiej klasy. Jeden z najpopularniejszych czeskich dzienników „Poledni list" omawiając szanse czeskich pięściarzy na Olimpjadzie pisze m .in.: „W wadze muszej naszym reprezentantem jest Bezdiek. Jeśli trafi odrazu w pierwszym starciu na przeciwnika takiego kalibru jak Niemiec Graf, lub Polak Rotholc, wówczas może się pożegnać z dalszemi rundami turnieju".

W artykule tym nie znajdujemy jednak więcej nazwisk polskich zawodników. Ani Chmielewskiego ani Piłata.

WĘGRZY DUSZĄ WAGĘ

Zrzucanie wagi jest częstem zjawiskiem u uczestników turnieju olimpijskiego. Mistrzami w tej procedurze są Węgrzy.

Kubiny walczy więc w wadze koguciej, chociaż normalnie znajduje się w piórkowej, Frigyes w piórkowej, Haranghi w lekkiej a Szigetti ...w średniej. Pogłoski jakoby walka Szigettiego z Neudingem miała zakończyć jego karjerę zawodniczą okazały się bezpodstawne. Szigetti, nietylko startuje, ale nawet ma apetyt na tytuł mistrza olimpijskiego.

W tej samej kategorji startować będzie na Olimpiadzie Austrjak Zehetmeyer, mistrz Europy w wadze półciężkiej. Zehetmeyer przez pewien czas walczył nawet w wadze ciężkiej.

Groźnie zapowiadają się koszykarze Japonji i Chin. Japonja jest uważana za faworyta na drugie miejsce. O klasie Chin świadczy gładkie zwycięstwo z Peru: jeszcze gładsze niż rezerwowej drużyny polskiej.

TOUR DE FRANCE

Bez odpoczynku jadą już teraz kolarze do Paryża, aby w niedzielę zakończyć wyścig dookoła Francji. Wygra go już napewno Sylvere Maes, to też zainteresowanie wyścigiem zmalało. Obserwuje się jeszcze tylko pojedynek o drugie miejsce, między Verwaeckem i Magnem. Verwaecke był na drugiem miejscu, ale dostał 11 minut kary — i spadł na trzecie, ale przysięga, że w Paryżu będzie znów drugi.

Etap Bordeaux — la Rochelle (192 klm) był podzielony na dwa etapy: Bordeaux — Saintes i Saintes — La Rochelle. Do Saintes pierwszy przybył Maulenberg w 3:03:07, przed Le Grevesem, Berredero, Thietardem i Ambergiem. Drugi półetap (drużyny startowały na czas) wygrała znów Belgja w 1:46:52 o 21 sek. przed Francja.

Maes powiększył więc znów swą przewagę.

TENISIŚCI JUGOSŁAWJI doznali z Węgrami niespodziewanej porażki 2:3. M. in. Pallada pokonał Gabrowitza 6:4, 3:6, 0:6, 6:0, 6:3. Puncec — Szigetti 6:3, 6:2, 7:5. Drjetomski — Kukuljević 6:2, 6:4, 6:4. Drjetomski, Ferenczy — Pallada, Puncec 6:3, 4:6, 4:6, 6:4. Po czwartym secie spotkanie zostało przerwane spowodu ulewy.

MAX BAER dąży do rewanżu z Joe Louisem. Rozpoczęto już wstępne pertraktacje, a Max tymczasem nokautuje swoich przeciwników. Bob Williams znalazł się na deskach już w 1-ej rundzie.

Pierwszy dzień na ziemi niemieckiej

Wszyscy trenują. Świetna kuchnia. Dobre humory

BERLIN, 31.7. — Tel. wł. — Życie rozwija się obecnie w zamkniętej hermetycznie dla publiczności wsi olimpijskiej. Za jej murami powstał szereg legend, które postaramy się obecnie obalić.

Oto np. mówią, że we wsi niema ani kropli alkoholu.

Blaga, proszę państwa!

Podczas naszych podróży wykryliśmy autentyczne czerwone wino w jadalni Francuzów. Widocznie nacja ta bez swego trunku narodowego obejść się w żaden sposób nie może.

Wizyta u Francuzów

W jadalni francuskiej odkrywamy przy tej sposobności starego znajomego p. Maurice Bacqueta, który jest obecnie jednym z głównych trenerów lekkoatletów francuskich. Bacquet w latach 1923 — 1925 uczył stawiać lekko atletykę polską pierwsze kroki. Jeszcze dziś mówi on dobrze po polsku i dopytuje się o „starą wiarę", a zawodników naszych z Dobrowolskim, który w ciągu 10 lat zmienił swój fach na szermierkę, wita serdecznie i z wylaniem.

Bacquet zdążył nam jeszcze powiedzieć że Francja nie liczy zupełnie na sukces mistrza Europy z Turynu w biegu 5.000 mtr., Rocharda. Pogromca Kusocińskiego sprzed 2 lat jest obecnie zupełnie bez formy, jak mówią, stracił on ją w małżeństwie. Poznajemy również znakomitego biegacza francuskiego na 400 m. Skawińskiego i możemy ostatecznie stwierdzić, że jest on już 100 proc. Francuzem, jakkolwiek z czcią przechowuje mundur swego pradziadka, powstańca z 1831 roku.

W sąsiedztwie jadalni francuskiej mieszkają Polacy. Nasi zawodnicy zajadają właśnie znakomitą kolację z olimpijskim apetytem.

Jesteśmy świadkami, jak do Kucharskiego przychodzą Anglicy Powell i Handley i witają się serdecznie. Świeża przyjaźń zawarta została podczas mistrzostw Anglji, kiedy obaj ci zawodnicy wyprzedzili na finiszu Polaka.

Kucharski nie jest dziś w humorze i wspomina coś o słabem samopoczuciu.

Ambasador Lipski na inspekcji

Nagle wszyscy nasi zawodnicy stają na baczność. To ambasador Lipski oraz nasz delegat do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, min. Matuszewski, odwiedzają reprezentację.

Dostojni goście zostają zaproszeni przez płk. Glabisza do olimpijskiej biesiady.

Nasz kuchmistrz p. Tomczak jest dumny ze swej roboty. Z dostawą odpowiednich produktów nie ma on, jak twierdzi, żadnych trudności. Na dwa dni wcześniej zamawia w magazynie odpowiedni materjał i dostaje go w najwyższych gatunkach.

Sjesta wieczorna

Po kolacji następuje w obozie wieczorna sjesta. Większość zawodników szuka rozrywki w obozowym teatrze. Amatorzy świeżego powietrza wypełniają trawnik przed restauracją. Amerykanie grają niezmordowanie w palanta. Nasi bokserzy przypatrują się grze z zaciekawieniem.

Pięściarzom spadł największy kłopot z serca. Przekonali się, że sale treningowe w wiosce są najzupełniej odpowiednie do roboty i że można się tam świetnie zakonspirować. Przekonali się o tem w bardzo ciekawy sposób: mianowicie Chmielewskiemu, który chciał podejrzeć cudzy trening zatrzaśnięto przed samym nosem drzwi.

Sprawa partnerów sparringowych nie została jeszcze definitywnie rozwiązana.

Wśród koszykarzy panuje poruszenie. Nie dlatego, że wczoraj rozgromili na treningu Peru, lecz ze względu na prawdopodobną zmianę systemu rozgrywek mistrzowskich na skutek protestu Filipin. Nam jest to nie na rękę, z dotychczasowego stanu rzeczy byliśmy bardzo zadowoleni. O nowinie tej mówiono wczoraj na konferencji arbitrów, zwołanej dla uzgodnienia przepisów sędziowania.

20 km. dla treningu

Maratończycy Fiałka i Gancarz zapoznali się dziś z trasą i przebiegli 20 klm. Fiałka zademonstrował b. dobrą formę.

Sznajder próbował swych sił w tyczce, ale na niskiej wysokości. Rekonwalescent skoczył trzykrotnie po 350 cm; kontuzja w czasie skoków nie dokuczała, lecz po treningu bolała Ślązaka noga. Polak trenował wraz z Węgrem Zsufika, z którym się b. zaprzyjaźnił. Jeszcze jeden inwalida Gąsowski czuje się już zupełnie dobrze, ale zato Biniakowski skarży się. Wzięli go pod opiekę lekarze niemieccy, ale nie wiadomo, czy uda się im wyreperować Polaka na czas.

Kolarze spędzili cały dzień w Berlinie w poszukiwaniu sprzętu i powrócili dość zmęczeni, dopiero około godz. 10 wiecz.

Kusociński niesłychanie popularny we wsi, cały dzień latał po Berlinie, gdyż lekkoatleci wysłali go na poszukiwanie oszczepów fińskich, których jednak nie można tu dostać. Wszyscy Niemcy używają miejscowych „ersatzów".

Staszewicz - poliglota

Szermierze mieli dzień odpoczynku, króluje wśród nich brodaty Staszewicz, któremu już dziś należy się złoty medal za rekordową znajomość języków. Któż wśród 5000 zgrupowanych we wsi uczestników może się poszczycić władaniem aż 10 językami. To też poliglota Staszewicz czuje się we wsi jak u siebie w domu.

Spotkaliśmy również na spacerze pierwszego maratończyka z 1896 roku, Greka Luisa, który wczoraj przybył na zaproszenie Niemiec do Berlina. Grek miał przylecieć samolotem, lecz w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi.

Pytamy się 60-letniego staruszka w greckim stroju narodowym, czy przygotował się do zakończenia biegu z pochodnią na stadjonie olimpijskim. Staruszek patrzy na nas smętnie.

Niestety, nie dam rady, przekonałem się, że jestem już za stary.

Wioślarze są bardzo zadowoleni z kwatery w zamku Hohenzollernów Koepenick, do którego przechodzi się przez średniowieczny zwodzony most. Łodzie przybyły na miejsce w dobrym stanie.

Wśród innych nacyj również nie brak sensacyj, a więc szeroko komentuje się we wsi wydalenie z zespołu amerykańskiego dwu bokserów, jak również jednego Argentyńczyka. Trójka ta prowadziła niemoralny tryb życia. Zły przykład Holm znalazł więc naśladowców.

Mówiono również dużo o tem, gdzie w roku 1940 wypadnie podróżować asom sportu na następną olimpjadę.

Międzynarodowy komitet olimpijski obraduje już od dwóch dni i nie zakończy chyba swych narad przed sobotą. Londyn wycofał swą kandydaturę stwierdziwszy większe zasługi i nieprzedawnione prawa kandydujących już od szeregu lat Tokio i Helsingforsu. Tak więc walna rozgrywka rozegra się wyłącznie między Japonją i Finlandją, przyczem ta pierwsza ma podobno większe szanse.

Jan Erdman

CIOS DLA WIOŚLARZY USA.

Sternik znakomitej ósemki Stanów Zjednoczonych z Seattle — Donald Hyne zachorował poważnie i prawdopodobnie nie będzie mógł wziąć udziału w Olimpjadzie. Jest to cios dla osady która była faworytem olimpijskim.

Finlandja ocenia swe szanse

Apetyty na 5 złotych, 4 srebrne i 6 bronzowych medali

Wczoraj wyjechała do Berlina główna grupa naszej drużyny, aby po tygodniu pobytu na miejscu przygotować się do startu.

Teraz, u wrót Olimpjady, cały świat sportowy dyskutuje tylko nad szansami rozmaitych narodów w Berlinie. Jak się przedstawiają widoki Finlandji?

W ogólnych zarysach sytuacja nasza, mimo ataków ze wszystkich stron świata, jest prawie taka sama jak po Olimpjadzie sztokholmskiej w roku 1912, t. j. że mamy największe szanse na zwycięstwa w biegach długodystansowych, poczynając od 3000 metrów z przeszkodami i w niektórych skokach i rzutach. Na dystansach długich, w każdej konkurencji mamy tak doborowe trio, iż każdy zawodnik cudzoziemski, choćby najbardziej wybitny, musi być przygotowany na stoczenie bardzo ciężkiej walki.

3000 metrów z przeszkodami: Iso — Hollo — Matilainen — Tuominen, przedstawiają klasę najwyższą nietylko w tej konkurencji, ale również i w biegach płaskich. Iso — Hollo uzyskał ostatnio dwukrotnie w ciężkich warunkach dobry czas 9 min. 16 sek. Lepszy wynik od niego miał tylko Amerykanin Maughan, 9,08. Nie będzie go jednak w Berlinie. Pozostali dwaj Finnowie mają wyniki niewiele gorsze od Iso — Hollo.

Na 5000 metów pobiegną Lehtinen — Salminen — Höckert. Wszyscy trzej „fighterzy". Lehtinen przedewszystkiem „fighter z Bożej łaski". Co za walka będzie od samego startu. Najgroźniejszymi przeciwnikami będą Anglik Ward, Amerykanin Lash i Polak Noji. Zwycięsca powinien zejść poniżej 14.20. Z trio fińskiego Lethinen i Salminen są równorzędni, Höckert nieco słabszy.

10 kilometrów: Salminen — Iso - Hollo — Askola, w tej kolejności. Walczyć będą z Noim, Eatonem (Anglja) i Muarakoso (Japonja), również w tej kolejności. Finlandja liczy na Salminena, głównie na jego morderczy finisz.

W oszczepie doborowa trójka: Nikkanen — Matti Jarvinen — Toivonen, w tej kolejności. T. j. Nikkanen w chwili obecnej jest najlepszy z tej trójki, choć widać już pewną poprawę formy u Jarvinena. Przed wyjazdem Nikkanen miał na treningach trzy rzuty ponad 70 metrów, przyczem jeden w okolicy 74 metrów. Na ostatnim treningu miał 76 metrów. Przeciwnikami będą Weimann, Stöck i Lokajski.

W kuli liczymy conajmniej na trzecie miejsce. Finlandję reprezentować będą Bärlund i Kuntsi. Bärlund jest zawodnikiem wyjątkowo regularnym. Na treningach w Helsinkach nie rzucał on nigdy poniżej 15 metrów, często natomiast powyżej 16 metrów. Może on podobno uzyskać, jak mówią jego koledzy, około 16.40 — 16.50. Walczyć będzie z Woelke i Torrancem, w tej kolejności.

W skoku wzwyż, to co mówiliśmy o Bärlundzie stosuje się do Kotkasa. 205 cm. powinien on przejść z łatwością. Jeżeli nerwy murzynów wytrzymają napięcia finału olimpijskiego. Kotkas zaś napewno je wytrzyma, wówczas Europa powinna wygrać tę konkurencję.

W dziesięcioboju mamy Aki Järvinena i Tolamo. Aki znajduje się u szczytu formy. Mimo to ma on szanse najwyżej na trzecie miejsce, po Amerykanach i to nam wystarczy.

Mamy również pewne szanse na miejsce punktowane na 1500 metrów. Teileriw powinien się znaleźć w pierwszej szóstce.

W finałach powinni się również znaleźć: Rajasaari i Suomela w trójskoku oraz Kuntsi w kuli. W rzucie młotem nie należy zapominać o świetnej trójce Pörhölä — Koutonen — Heino — Leutew, z których każdy miał wyniki w okolicy 53 metrów. Tu mamy szanse conajmniej na trzecie miejsce..

W rezultacie liczymy na następujące medale:

5 zwycięstw, 4 drugie miejsca 6 trzecich miejsc.

Ale to są tylko możliwości.

G. Jansson.

Ćwierćfinały Puharu Polski

Niedziela, 2.7 przyniesie w kraju cztery mecze ćwierćfinałowe o piłkarski Puhar Polski: w Bydgoszczy Pomorze —Łódź, w Stanisławowie Liga — Stanisławów, w Krakowie Warszawa — Kraków i w Poznaniu Wilno — Poznań.

Pozatem odbędą się spotkania międzynarodowe: We Lwowie Rapid gra z Pogonią, a w Warszawie — Florisdorfer A. C. z Warszawianką.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA ŁODZI na niedzielny mecz z Pomorzem w Bydgoszczy o puhar Polski, została przez kapitana związkowego p. Cylla zestawiona następująco: Las, Mikołajczyk, Triebel (ŁTSG), Nowiszewski (Widzew), Pilc, Chojnacki (UT), Królasik (TU), Stolarski (WKS), Lećmiński (Wima), Cerras (Burza) i Świętosławski (UT). Drużyna w tem zestawieniu grała w drugiej połowie meczu czwartkowego Budafok — Łódź. Ekspedycję prowadzą pp.: prezes Konopka i wiceprezes Lange.

SKŁAD DRUŻYNY LIGI na mecz ze Stanisławowem nie uległ żadnej zmianie i przedstawia się następująco: Fontowicz, (Andrzejewski), Jeżewski, Sitko, Bryła II, Wilczkiewicz, Lesiak; Habowski, Wolski, Lewandowski, Woźniak, Łyko. Drużyna zbiera się w sobotę we Lwowie. Kierownikiem jest .p. Wolanin.

DWA MECZE F. A. C. W WARSZAWIE

W najbliższą sobotę i niedzielę gościć będzie w Warszawie wiedeńska drużyna piłkarska Florisdorfer A. C. Pierwszego dnia Austrjacy walczą na boisku Skry, w ramach jej jubileuszu 15-lecia, z kombinowaną reprezentacją Skry i Gwiazdy. Drużyna robotnicza wystąpi w następującym składzie: Cukrowicz, Herman, Goldbert, Draganiak, Wybrański, Grużka, Birenewajg, Szuldinger, Freiman, Smosarski i Więckowski.

Następnego dnia F. A. C. gra z Warszawianką. Skład Warszawianki przedstawia się następująco: Rudnicki, Joksz, Gwoździński, Sochan, Sroczyński, Sachs, Stollenberg, Kniola, Smosarski, Święcki, Pirych.

Mecz z Warszawianką odbędzie się na jej boisku przy ul. Wawelskiej o godz. 17-ej.

Jeszcze wprawdzie dużo czasu dzieli nas od meczu Polska — Niemcy, który odbędzie się w Warszawie 13 września, ale PZPN rozpoczął już przygotowania do tej wielkiej imprezy. Przedewszystkiem więc ustalono na konferencji z PUWF, że stadjon W. P. rozbudowany będzie do pojemności 40 tys. miejsc. Bilety na mecz ze względu na wielką ilość wycieczek z całej Polski, a również i z Niemiec, będą już od poniedziałku do nabycia, a właściwie do zamówienia. Zamówienia te przyjmować będą biura Wagons-Lits Cook i firmy sportowe, a wykupienie biletów będzie mogło nastąpić na tydzień przed meczem.

Ceny ustalono, jak następuje: loże 7 zł., trybuny 5 zł., górne 3.50, miejsca przed trybunami 3 zł., stojące 2 zł. Biura podróży będą też udzielały dokładnych informacyj o pociągach popularnych na mecz.

Zarząd PZPN radzi publiczności, by we własnym interesie już dzisiaj zamawiała bilety.

PREZES LIGI P. GEIB ustąpił ze swego stanowiska wskutek nawału prac służbowych. Zebranie zarządu Ligi wyznaczy wobec tego datę Walnego Zgromadzenia, dla obioru nowego prezesa.

P. RUTKOWSKI, sędzia piłkarski, wyjeżdża do Berlina i będzie brał udział w kolegjum olimpijskiem.

DO PODPISU POD FOTOGRAFJĄ z gymghany motocyklowej w ostatnim numerze Przeglądu Sportowego wkradła się omyłka. Zdjęcie przedstawiało p. Reissa na DKW, a nie p. Rudawskiego.

BUDAFOK POZOSTAWIŁ W ŁODZI mocno niekorzystne wrażenie. Nie mogąc wygrać meczu, Węgrzy zachowali się w stosunku do sędziego p. Winiarskiego (nota bene beznadziejnego) wyzywająco, co spotkało się z reakcją publiczności, która schodzącą z boiska drużynę Budaforku wygwizdała.

BUDAFOLK, po porażce w Łodzi, zjechał do Tomaszowa Maz., gdzie pokonał R.K.S. Lechję 6:2 (2:0).

WSS PRZY PZPN zatwierdził na członków rzeczywistych znanych dawniej graczy: Chruścińskiego, Mitusińskiego i Fryca, przyjęto również na członka Romanowskiego i sędziów łódzkich, którzy opuścili PKS.

PROTEST POGONI w sprawie dyskwalifikacji Zimmera został przez zarząd Ligi definitywnie odrzucony, gdyż Pogoń nie wpłaciła kaucji w przepisanym terminie. Jednocześnie odmówiono Zimmerowi dyspensy na mecze z Rapidem ze względu na poważne przewinienia, za jakie jest zawieszony.

REFERENDUM W SPRAWIE UDZIAŁU CRACOVII w meczach o wejście do Ligi rozpisał zarząd PZPN. Jak wiadomo, zarząd PZPN przyznał Cracovii mistrzostwo i zwolnił ją od gier eliminacyjnych, przeciwko czemu zaprotestował KOZPN. Odpowiedzi okręgów na referendum muszą wpłynąć do 12-go sierpnia.

Rekord w rzucie młotem

Na stadjonie W. F. w Chorzowie I, odbyły się ub. środy — w ramach międzyklubowego meczu lekkoatletycznego „Sokół" — „Stadjon" 3 próby bicia rekordów. Do prób stanęli Węglarczyk (Sokół Chorzów), znany rekordzista Polski w rzucie młotem, oraz obiecujący miotacz Śląski Praski z katowickiego „Strzelca".

Węglarczyk poprawił poraz trzeci już w tym roku rekord Polski w rzucie młotem, osiągając 43,56.

Praski rzucił dyskiem tylko 38.59, a kulą 13.34. W punktacji meczu międzyklubowego zwyciężył K. S. Stadjon w stosunku 135:114 pkt. Wyniki stosunkowo słabe.

PIŁKA NOŻNA NA ŚLĄSKU

R. K. S. Hajduki, mistrz Śląskiego Robotn. Podokręgu Autonomicznego zaprosił do siebie na mecz towarzyski K. S. Śląsk (Świętochłowice). Ciekawe te zawody dojść mają do skutku w niedzielę, 2 b. m. na starem boisku Ruchu. (hr)

Ligowy Dąb pozyskał dla swych barw piłkarza K. S. 22 Mała Dąbrówka Mieczki. Z KS. 22 wywodzi się też napastnik Wisły — Kopeć. (hr)

Benjaminek Ligi PZPN, KS. Dąb, zakontraktował definitywnie wiedeńską Admirę na sobotę, dn. 8 sierpnia b. r. Mecz Dąb — Admira rozegrany zostanie na boisku Miejskiego Komitetu w Katowicach. (hr)

Odpowiedzi Redakcji

Sympatykowi Polonii, z Pruszkowa donosimy, że w sprawie żądanych roczników Przeglądu Sportowego może się porozumieć z p. Rottenbergiem, Warszawa, Ciepła 3 nr. 30.

P.p. Kol. — Ostrów, Czytelnik z Jarosławia. Spowodu nawału materjału olimpijskiego zdjęć nie zamieścimy.

Hebda i Tłoczyński

na turnieju sopockim

SOPOTY. 31.7. — Tel. wł. — Pod znakiem doskonałej obsady rozgrywa się międzynarodowy turniej tenisowy w Sopotach. Polska reprezentacja uległa osłabieniu przez nieprzybycie Tarłowskiego i Spychały.

Pierwsze dni turnieju wykazują, że organizatorzy nie są zbyt przychylnie usposobieni dla Polaków. Hebda znalazł mało poszanowania i został rozstawiony tak, aby już w półfinale wpaść na Henkla. Tłoczyński pełniący funkcje kierownika ekspedycji zaprotestował i zeszłorocznego zwycięzcę turnieju musiano inaczej rozlokować. I teraz zmiana była oryginalna, zamknięto Polaków w drugiej rundzie! Trzeba było ponownie protestować i protest został ponownie uznany. Ostatecznie Hebda może się zetknąć z Tłoczyńskim dopiero w półfinale.

W pierwszej rundze Tłoczyński pokonał Niemca Brunsa 6:4, 6:3 kwalifikując się do dalszej gry z Castiglio, w sobotę Hebda pokonał Jugosłowianina Mitica 6:3, 6:2.

Hebda i Tłoczyński tworzą też parę dublową. Wygrali oni dwa wstępne spotkania z Koken—Pahl (Niemcy) 6:1, 6:1 oraz Bechner — Bartkowiak (Niemcy) 8:6, 6:2. Sukcesy zakończyły się w spotkaniu z parą Lund — Castiglio. Polacy przegrali 3:6, 6:8, przyczem w drugim secie prowadzili nawet 5:4 i 40:0.

Bardzo korzystne wrażenie zrobił Ksawery Tłoczyński, który uległ Staliosowi (Grecja) po ostrej walce 3:6, 4:6. Ksawery wraz ze Sztenzlem przegrali dubla z parą austrjacko-chińską Metaxa i Kho Sien Kie 4:6, 2:6.

W grze mieszanej Hebda — Volkmerówna pokonali parę Bock — Leinding 6:1, 6:4, a w drugiej rundzie Leinding — Bartkowiak 6:1, 6:1.

Volkmerówna uległa odrazu Niemce Schneider - Peitz 7:5, 5:7, 4:6, przyczem w drugim secie Volkmerówna prowadziła 5:3.

Wszyscy uczestnicy chcieliby jaknajszybciej zakończyć turniej. Wszystkim spieszno do Berlina na Olimpjadę. Dlatego też do Warszawy nikt w drodze powrotnej z Soppot nie chce przybyć.

2)

Inż. Władysław Zelenay

GOALGETTER

nowela piłkarska

— Otóż, następnego dnia, w środę wieczorem, miał miejsce zatarg między Rozrzutem i Wrzoskiem. Właściwie sprowokował go Rozrzut. Chłopak miał jedną, specjalnie przykrą cechę charakteru. Ogromnie lubił się chełpić swoją „bramkostrzelnością". I wtedy, w lokalu klubowym, otoczony gronem wielbicieli obojga płci, opowiadał obszernie o swych sukcesach, przytaczając dane statystyczne. Wspomniał, że w ciągu kolejnych 38-miu spotkań nie było wypadku, aby nie strzelił przynajmniej jednej bramki. W ciągu 3 lat, odkąd gra w A-klasowych drużynach strzelił ich 149...

— W niedzielę strzelę 150-tą bramkę, jubileuszową — oświadczył z czarującym uśmiechem.

Wrzosek, który opodal przysłuchiwał się z niechętną miną wybuchnął:

— Tej niedzieli nie strzelisz żadnej bramki!

Rozrzut spojrzał na niego ze zdumieniem.

— Dlaczego??

— Dlatego... — Wrzosek ugryzł się w język, na wspomnienie uchwały o dochowaniu tajemnicy. — Dlatego, że nie strzelisz! Cóż, u djabła, myślisz, że ci się zawsze będzie udawało? Udaje ci się, nic więcej... — brnął dalej, wściekły na siebie za niefortunne odezwanie się. Audytorjum było zgorszone.

— To nie po sportowemu — zauważyła półgłosem jedna z członkiń klubu. — Zazdrosny — rzuciła druga. Ostatecznie skończyłoby się na tem, gdyż Wrzosek, pomimo nurtującej go wściekłości, zamierzał wycofać się z dyskusji, lecz Rozrzut uznał tę chwilę za odpowiednią do ostatecznego pognębienia rywala. Podniósł się z uroczystą miną i wzniesioną prawicą nakazał milczenie.

— Kolego. Poco takie gadanie po próżnicy?... Jeżeli ja w niedzielę, dnia 24 lipca, nie strzelę na meczu z I.F.C. żadnej bramki, zobowiązuję się: po pierwsze — przebiec na boisku 400 metrów na czworakach, po drugie — nosić przez cały tydzień na plecach tabliczkę z napisem „patałach", oraz po trzecie... — Tu nachylił się do ucha Wrzoska i powiedział szeptem kilka słów. Twarz Wrzoska stała się purpurowa.

— Jeżeli zaś strzelę jedną bramkę, ciebie, bracie, obowiązuje wykonanie pierwszego punktu umowy, jeżeli dwie — to i drugiego, jeżeli trzy — to wszystkich trzech.

Zgromadzeni przyjęli oświadczenie Rozrzuta z niekłamanym zachwytem. Zdaje się, że wielu z nich domyślało się treści trzeciego punktu zakładu...

— Brawo, Rozrzut! Wiwat Jaś!

— To się nazywa dać przeciwnikowi wszystkie szanse!

— I cóż ty na to, Wrzosek?

— Nie przyjmuję! — warknął przez zaciśnięte zęby skarbnik, na którego twarzy czerwoność ustąpiła miejsca przeraźliwej bladości.

— Dlaczego nie przyjmujesz? Co ci jest, Wrzosek? — Rozrzut skoczył ku niemu.

— Musisz przyjąć! Tchórz cię obleciał? Poco w takim razie po próżnicy mielesz ozorem?...

Wrzosek milczał, zaciskając zęby i patrząc z podełba na przeciwnika.

— Widzicie, państwo! Gadać to taki umie, a jak przyjdzie co do czego, brak mu odwagi zaryzykować. No, pewnie! Bo jakby to pięknie wyglądało — taki szpurcik czterystametrowy na czworakach? Co? Albo nosić zasłużone miano patałacha, napisane czarno na białem, przez cały tydzień? Albo nareszcie...

— Dość!! — krzyknął Wrzosek. — Przyjmuję!

Rozrzut rozłożył ręce z komicznym wyrazem ulgi.

— Nareszcie... Tak, to rozumiem!

Wrzosek był już pozornie zupełnie spokojny..

— Ale posłuchaj. Nie chciałem przyjąć zakładu dla innych względów niż sądzisz. I dlatego teraz proponuję przełożenie zakładu o tydzień, na następną po tej niedzielę.

Rozrzut roześmiał się tylko.

— Mądryś, bratku! Przedewszystkiem Śląsk jest trudniejszym przeciwnikiem od I.F.C., a pozatem szanowne towarzystwo za długo musiałoby czekać na widowisko. Zresztą wyraźnie słyszałem, i tu obecnych wzywam na świadków, że mówiłeś o nadchodzącej niedzieli. Nie, bratku! W niedzielę, 24 lipca, strzelam trzy bramki, dwie dla uciechy tu zgromadzonego towarzystwa, jedną — na własny użytek...

Ta niedwuznaczna aluzja do tajemniczego trzeciego punktu zburzyła dotychczasowy spokój Wrzoska

— Dobrze! Zgadzam się! Ale pamiętaj. Zakład jest ważny również i w tym wypadku, jeżeli... z jakichkolwiek powodów nie weźmiesz udziału w meczu!

— Dlaczego ja nie miałbym grać w niedzielę?

— Możesz wpaść pod tramwaj, skręcić po pijanemu nogę — zawołał ze złością Wrzosek — mogą cię zamknąć do kryminału lub uszkodzić przed meczem w ciemnej ulicy!

— Niema obawy, przyjacielu... Zbytek troskliwości, za którą jestem niezmiernie wdzięczny. Oczywiście, jeżeli nie będę grał — to wygrałeś zakład. Ale zapewniam, że nic mi się złego nie stanie. Bądź pewny, że w niedzielę będę grał przeciwko I.F.C. i strzelę to, co mi się należy.

Tego dnia, wieczorem, Wrzosek był u mnie, ogromnie zdenerwowany i przygnębiony. Nie umiałem mu nic poradzić. Najwięcej bolało go to, że zostanie posądzony o rozmyślne oszustwo. Nie było wyjścia: skład drużyny został tegoż wieczora wywieszony w lokalu klubu i o cofnięciu, lub zmianach nie mogło być mowy. Na prośbę Wrzoska udałem się do klubu. Rozrzut był wściekły. Wziąłem go na stronę i usiłowałem załatwić sprawę ugodowo. Wyjaśniłem mu wszystko i zaproponowałem, w imieniu Wrzoska, unieważnienie zakładu. Ku mojemu największemu zdumieniu Rozrzut oświadczył kategorycznie: — Nie!

— Zlituj się, człowieku! — zawołałem. — Przecież w ten sposób przegrywasz zakład!?

— Tak jest!

— Chyba, że nie masz zamiaru wykonać tego wszystkiego co powiedziałeś?

— Owszem, wykonam wszystko, albo... — urwał z ponurą miną.

d. c. n.

Przez ulice i stadjony Berlina

Pierwszy kontakt dziennikarza z miastem olimpijskiem

Berlin, 30.VII.

Zaczęło się od poniedziałku. Wieczorem uścisnęliśmy dłoń pierwszej grupie kolegów, udających się na posterunek olimpijski. — We wtorek przyszło odprowadzić grupkę niecierpliwych przyjaciół, których paniom spieszno było rozejrzeć się wśród wystaw Kurfurstendammu, zanim jeszcze ogarnie je wielka fala etrangerów. W środę rano żegnało się oficjalną ekspedycję, a wieczorem — spakowawszy manatki — adieu miła Warszawo!

Od wielu godzin kołysze nas jednostajny rytm pociągu, zdążającego ku granicy niemieckiej. Z zapowiadanego tłoku ani znaku! Jest wygodnie i przestronnie, a właściwie przerażająco pusto. Mijamy Poznań — sytuacja pozostaje bez zmian. Również tutaj nie znać gorączki olimpijskiej. Pierwsze jej ślady witają nas dopiero w Neu Bentschen. Witają w formie zaciągniętych na masztach sztandarów, powitalnych napisów i pięciu kół, rozmieszczonych gdzie się tylko da, nawet na węglówkach lokomotyw.

Zaraz na granicy otrzymujemy też pierwszą próbkę zasięgu organizacji niemieckiej. Z chwilą ruszenia pociągu w dalszą drogę, zjawiają się w przedziałach dwaj panowie z oficjalnemi opaskami. Są to delegaci biura kwaterunkowego, którzy ofiarowują uprzejmie, bezinteresownie swe usługi. Panów takich wyjechało w czwartek na stacje graniczne 360-ciu. Towarzyszą oni każdemu międzynarodowemu pociągowi, umożliwiając przybyszom jeszcze przed przyjazdem do Berlina zabezpieczenie sobie kwater.

Na stacjach niemieckich jest jednak spokojnie. I tutaj nie znać tętna olimpijskiego. Być może, że ożywi się ono w dniu otwarcia Igrzysk, a może też główne drogi dopływowe obcych prowadzą od Zachodu?

Berlin wita nas w mgle porannej, niebem zasnutem chmurami. Jest zimno, nawet dość przenikliwie. Po upałach warszawskich, urozmaicenie zupełnie miłe. Stolica Rzeszy — to jedna czerwona plama! Chorągwie obok chorągwi, sztandar przy sztandarze, girlandy, cała gama międzynarodowych barw! Co tylko dało się, przystrojono w olimpijskie obręcze. Dominują one na wystawach i witrynach, można je odnaleźć na papierośnicach i torebkach damskich, jako ozdoby kapeluszów i na stu codziennych drobiazgach.

Wyraźnym przedmiotem zainteresowania są wszystkie osoby, przyozdobione w jedną z oficjalnych odznak, członka sztabu, zawodnika, czy dziennikarza. Na ulicach szaleje prawdziwa orgja połowu autografów. Młodzi chłopcy atakują grupami, gdy tylko zwietrzą obcego. Coprawda jednemu z kolegów zdarzyło się, że gdy zabrał się już uroczyście do uwiecznienia się w kajecie, malec dostrzegłszy na odznace napis „prasa", wyrwał mu ołówek i podziękował za niepotrzebny trud.

Chłopcy orjentują się doskonale. Przy stole opowiadają nam anegdotkę, że jeden z nich złapawszy na muszkę wybitniejszego lekkoatletę, przechadzającego się w mniej sławnem towarzystwie, rzucił się odważnie na łup. Atakowany „bohater" zwiał, na placu pozostał patałach, gotów zapełnić cały zbiór autografów. Chłopak zapytał jednak rezolutnie o imię, a ponieważ brzmiało dlań „egzotycznie", kazał sobie dwukrotnie powtórzyć i w rezultacie oświadczył, „O panu ...ickim nikt jeszcze nigdy nie słyszał.

Pierwsza droga po otrząśnięciu pyłu podróżnego prowadzi do biura prasowego. Wre tam jak w ulu. Donośnie dają znać o swojem istnieniu Włosi i Węgrzy, skromnie załatwiają swe sprawy Hindusi czy Japończycy, nie rzucają się w oczy przedstawiciele Północy.

W wielkiej sali, dokoła której biegną okienka i poszczególne biura, stoi kilkadziesiąt maszyn jedna obok drugiej. Każda zaopatrzona we flagę innej narodowości. Pracować w biurze prasowem w tych warunkach nie będzie łatwo, to też wszystkie większe zagraniczne dzienniki, delegujące po kilku przedstawicieli, zorganizowały swoje własne ekspozytury, utrzymując jedynie luźny kontakt z biurem prasowem.

Gdy chodzi o służbę informacyjną, w tej chwili nie działa ona jeszcze dostatecznie sprawnie, być może jednak, że należy to zapisać na konto przeciążenia pracą manipulacyjną, która za dzień, dwa znacznie osłabnie.

Pozatem wszystko jest w porządku. Bilety zawczasu przygotowano. Poczta i rozwózka jej do pociągów, czy samolotów nie pozostawia nic do życzenia. Do dyspozycji znajdują się jeszcze liczne kabiny telefoniczne, które w tej chwili... stoją przeważnie pustką. Przydzielenie każdemu dziennikarzowi specjalnej szafki uważać należy, za jeden ze szczęśliwych pomysłów. Znajduje on w niej wszystkie komunikaty, zaproszenia i t. p. wiadomości, dzięki czemu odpada potrzeba ciągłego informowania się.

Jak było do przewidzenia, wielka odległość wsi olimpijskiej (14 km.) jest poważnem utrudnieniem w pracy. Na taki dystans nie łatwo utrzymać kontakt z własną ekspedycją, nie mówiąc już o nawiązaniu go z drużynami i zawodnikami obcymi. Sytuacja jest o tyle gorsza, że w Doeberitz mieszkają również kierownictwa poszczególnych ekspedycyj, tak, że uzyskanie wiarygodnej wiadomości, wymaga już niełada wysiłku.

Pozatem, na dobitek złego, nie zawsze dochowywane są ściśle dyspozycje treningowe. Zmiany w ostatniej chwili powodują, że wycieczka na jedno z odległejszych boisk, przynosi w rezultacie fiasco, gdyż tymczasem lekkoatleci, czy koszykarze trenują w zupełnie innej stronie.

Szczęśliwym trafem udało nam się od jednego zamachu odnaleźć piłkarzy, którzy w czwartek pomiędzy 16 — 17 przeprowadzili na Momsensplatzu swój pierwszy trening. Boisko to, a raczej grupa boisk, położona jest idealnie, w zalesionej okolicy, zdala od kurzu i wielkomiejskiego zgiełku.

Chłopcy nasi zjechali w specjalnym autobusie i z miejsca zabrali się do intensywnej pracy. Była ona poświęcona całkowicie kondycji i wykazała, że stan graczy jest zupełnie dobry. Energiczne ćwiczenia doprowadziły do rozluźnienia mięśni, po podróży i dłuższem lenistwie. Do zaprawy przykładano się z wielką ochotą, tembardziej, że trener, p. Otto należycie ją urozmaicał. Głód piłki zaspokojony został tylko w skromnych dawkach. Trzeba było zadowolić się przerzucaniem jej z rąk do rąk przy użyciu nóg jedynie do nagłych zwrotów i krótkich ostrych biegów. Zabawa w „pogoń za piłką" silnie jednak emocjonowała, jak można było wnioskować z radosnych śmiechów i krzyków.

Po 60 minutach wpakowano się znów do autobusu i wrócono do wioski. Pobyt w niej wszyscy sobie bardzo chwalą, zarówno jeśli chodzi o mieszkanie jak i jedzenie.

Mimo krótkiego czasu zdołano już porobić znajomości i przypatrzeć się wszystkim słynnym wielkościom. Wielkie wrażenie na graczach zrobiła elita murzyńska USA, szczególnie Owens; tak przynajmniej twierdził Wasiewicz, który sam już zdołał opalić się na czekoladowo.

Treningowi graczy naszych przypatrywał się płk. Żołędziowski i p. Kałuża, którzy wrócili z nimi do wsi. Trener Otto towarzyszył nam natomiast do miasta.

P. Otto jest naogół zadowolony z drużyny. Żałuje tylko, że niema ona już jutro spotkania. Gracze kipią wprost temperamentem, moglibyśmy się więc należycie wyszumieć. P. Otto obawia się natomiast, by pauza do środy, nie popsuła nastroju psychicznego. Ma on zresztą zamiar chwycić graczy należycie w ręce i odpowiednio ich utemperować. Pozatem jest p. Otto dobrej myśli, wierzy, że wygramy z Węgrami i nie obawia się Anglików. Spokojny jest gdy chodzi o atak i pomoc, mniej pewnie przedstawia się natomiast trójka tyłowa szczególnie obrona.

Życie w obozie jest ściśle uregulowane. Piłkarze do 8-ej zjedli śniadania, później odbyli spacer, część poszła nawet spać. O 12-ej obiad. Złożono m. i. wizytę piłkarzom niemieckim, którzy bawią w obozie z p. Nerzem na czele. Gracze szybko odświeżyli stare znajomości.

Niemcy są podobno w doskonałej kondycji. P. Otto uważa, że w tej chwili nikt nie zdołałby ich powstrzymać. Niemniej jednak w enuncjacjach swoich są skromni. Zdają sobie sprawę, że piłka jest okrągła i nigdy nie należy zgóry przesądzać sprawy.

Równocześnie z drużyną polską trenowali dzisiaj Japończycy. Nie można się po nich spodziewać żadnych cudów. Grają prymitywnie, bardzo prymitywnie, nadrabiając ambicją wielkie braki. Pozatem cechuje Japończyków nadzwyczajny spokój. W czasie treningu nie słyszało się prawie ani jednego głośniejszego słowa.

Fantastyczne pogłoski chodzą zato o peruańczykach. Mają oni technicznie nie ustępować zbytnio mistrzom urugwajskim. Jak ma się sprawa z taktyką i kondycją, o tem nie było możności się przekonać. Nie mogliśmy niestety dotąd przypatrzeć się egzotycznym piłkarzom, to też musimy się oprzeć jedynie na opinji innych.

Piłkarze węgierscy do tej chwili t. j. do czwartku wieczorem jeszcze nie przyjechali. Robią oni drogę okrężną na Wiedeń, nie chcąc jechać przez Czechosłowację.

Narcyz Süssermann.



HONOROWY GOŚĆ

Paavo Nurmi przybył do Berlina na specjalne zaproszenie komitetu organizacyjnego. Naturalnie będzie on tylko widzem...



CZORTEK, CHMIELEWSKI I PISARSKI

maszerują z walizami ku pociągowi, który zawiezie ich na upragniony start olimpijski.

Biniakowski - chorążym

podczas uroczystej defilady

CHORĄŻYM NASZEGO ZESPOŁU na wielkiej defiladzie sobotniej będzie nie Verey, jak pierwotnie postanowiono, ale weteran Biniakowski. Zmiana nastąpiła wskutek niemożności przybycia naszego najlepszego wioślarza na obowiązkową defiladę próbną w piątek.

STAN ZDROWIA BINIAKOWSKIEGO pozostawia wiele do życzenia. Jak stwierdzili lekarze niemieccy we wsi olimpijskiej, Biniakowski cierpi na naderwanie mięśnia głównego (t. zw. czterogłowego) lewej nogi i jest w tej chwili rzeczą wielce wątpliwą, czy za tydzień będzie mógł wziąć udział w sztafecie. W tej chwili Biniakowski otrzymuje codziennie masaż przy użyciu specjalnych maści, nosi elastyczny bandaż i korzysta z djatermji. W razie przeciągnięcia się choroby Biniakowskiego zastąpi go w sztafecie Gąsowski.

W PIĄTEK mimo uroczystości oficjalnych trenowały wszystkie nasze grupy. Bokserzy poszli na spacer do pobliskiego lasu, szermierze ćwiczyli pod gołem niebem, zapaśnicy w miejscowym Hindenburghaus, strzelcy bombardowali tarcze w Wannsee, wioślarze dwukrotnie zjechali lekko tor w Grünau, wreszcie koszykarze wygrali treningowy mecz z Niemcami. Pod kierunkiem oficjalnego startera olimpijskiego Franca Müllera trenowali lekkoatleci starty. Tylko kolarze nie brali udziału w tej ogólnej pracy, zajmując się montowaniem świeżo zakupionego w Berlinie sprzętu. Szosowcy wyruszą poraz pierwszy na olimpijską trasę w sobotę o 7 rano.

ŁODZIE POLSKIE, zakupione w Anglji, przyszły już w zupełnym porządku do Grünau.

EKSPEDYCJA POLSKA OTRZYMAŁA SZEREG MIŁYCH ZAPROSZEŃ. M. in. 75 miejsc ofiarował kabaret Wintergarten, a 100 miejsc teatr komedjowy Admiralspalast. Pozatem Polacy zaproszeni są na zwiedzenie Poczdamu, wytwórni maszyn elektrycznych A.E.G., obozów pracy i wielkiego wydawnictwa berlińskiego Ullsteina.

JEŹDŹCY pod wodzą płk. Komorowskiego przybyli do Berlina w piątek i zamieszkali we wsi olimpijskiej. W drodze spotkała rtm. Sokołowskiego nieprzyjemna przygoda. Na stacji w Kutnie opuścił on na chwilę wagon, pozostawiając przedział bez opieki. Można sobie wyobrazić przerażenie naszego doskonałego jeźdźca, gdy przy sprawdzaniu biletów nie znalazł w płaszczu swych papierów, paszportu i karty jazdy. Przez chwilę zachodziła obawa, że trzeba będzie wracać do Warszawy...

Po pierwszym szoku nastąpiło jednak uspokojenie i rtm. Sokołowski wraz z kolegami wziął się do rewizji całego przedziału. Pugilares odnalazł się. Leżał schowany za oparciem, przypuszczalnie przygotowany przez złodzieja do wyniesienia w sposobnej chwili.

Jeźdźcy nasi chodzą narazie w cywilu. Dwu z nich przyjechało ze swemi małżonkami. Pozatem obecny jest mjr. Królikiewicz.

LUCKHAUS stosuje specjalnie troskliwą djetę. Codziennie kontroluje on swą wagę, a na śniadanie jada wyłącznie owoce.

NOTATNIK OLIMPIJSKI

9-ta OLIMPJADA ROBERTSONA

Lawson Robertson, główny trener ekspedycji amerykańskiej, przeżywać będzie w Berlinie swoja 9-tą Olimpjadę. W latach 1904, 1906 i 1908 był on zawodnikiem (sprinterem i skoczkiem) w latach 1912 i 1920 pomocnikiem trenera, a od roku 1934 głównym trenerem.

Lawson Robertson jest zwolennikiem rozgrywania Igrzysk zawsze w Europie. Jest ona największą potęgą sportową i najgęściej zaludnioną częścia świata. Mimo to przypuszcza, że pojedynek o Igrzyska w roku 1940 wygra Japonja, która ponosi ogromne ofiary finansowe. M. in. zaofiarowała ona dwa okręty, które przywioza i odwioza olimpiiczyków europejskich.

ACH, CI MURZYNI!

Fantastycznie prezentują się w drużynie amerykańskiej wszyscy murzyni. Szerokie ramiona, wąskie biodra, długie, pięknie umięśnione nogi. Imponują przedewszystkiem stylem; biegną lekko, na twarzy nie znać zupełnie wysiłku. Harmonja współpracy ramion, bioder i nóg jest wyjątkowa.

Najsilniejsze wrażenie pozostawiają Owens i Williams. Luvalle przytył bardzo na statku, Metcalfe jest też przyciężki.

Uderza natomiast zły styl rekordowych skoczków Albrittona i Johnsona. Trener Robertson wymyśla im bez przerwy.

WSPANIAŁE 1500 m

San Romani, rewelacyjny „miler" amerykański, który zajął drugie miejsce na eliminacjach w czasie 3:49,9 poprawia się z dnia na dzień.

1.500 mtr. na Olimpjadzie będzie zabójcze. Mistrzowie tempa Cunningham i San Romani spotkają się z Włochem Beccali, mistrzem finiszu Woodersonem, mistrzami stylu Szwedem Ny i murzynem kanadyjskim Edwardsem, który przegrał tylko o pierś z Hampsonem na 800 mtr. w Los Angeles.

Faworytem jest Wooderson, ale czy wytrzyma tempo?

JANKESI BOJA SIE NISHIDY

Tyczkarze amerykańscy boją się tylko Nishidy. Pamiętają jeszcze niespodziankę, jaką zrobił im maleńki Japończyk w Los Angeles. A daje im on na każdym kroku do zrozumienia, że jest teraz jeszcze groźniejszy. Gdy Amerykanie pocą się na treningach nad wysokościami 410, Nishida zdejmuje spod nie, skacze leciutko raz jeden i odchodzi. Nie trenuje, demonstruje swą klasę.

TEMPO SŁABSZE

Trening wszystkich lekkoatletów stoi teraz pod znakiem startu Igrzysk. Jest więc lekki, utrzymujący kondycję. Kto stracił formę w podróży przez Ocean i jej nie odnalazł w pierwszych dniach pobytu na ziemi niemieckiej, nie odzyska jej już.

Nawet pływacy japońscy zwolnili tempo przygotowań.

LASH, AMERYKAŃSKI NURMI

Donald Lash, długodystansowiec amerykański, pogromca rekordu Nurmiego na 2 mile i cichy faworyt biegu 5 klm. na Igrzyskach. Biega już 8 lat, ale dopiero w tym roku doszedł do wielkich rezultatów. Szanse jego powiększa fakt, że był on bardzo dobrym „milerem". Lash jest więc bardzo szybki na finiszu. Jasnowłosy student uniwersytetu Indiana ma lat 23. Wierzy on, że osiągnie na 5 klm. 14:35, a na 10 klm. nie jest gorszy.

ZAWODNICY PRÓBUJĄ STARTERA

Starter olimpijski Miller jest bardzo pożądanym gościem we wsi olimpijskiej. Gdy tylko przyjdzie oblegają go wszyscy i proszą o zapoznanie ich z komendą. Do startera trzeba się przecież przyzwyczaić, a nie wszyscy znają Millera z poprzednich Olimpjad.

Schmeling przybył w czwartek do wioski olimpijskiej. Przyglądał się naturalnie murzynom amerykańskim. Tak jak wszyscy.

SŁABI PIŁKARZE USA

Piłkarze amerykańscy nie są wielką klasą. Na meczu treningowym z Viktorią (2:2), pokazali niezłe wyszkolenie techniczne i taktyczne, poprawny styl, ale zupełny brak zespołowości.

MISTRRZOWIE TRAMPOLINY

Amerykańscy skoczkowie do wody stracą zdaje się hegemonię, którą dzierżą od tylu lat. Nauczyli już skakać inne nacje.

Pozatem tylko Degener przedstawia istotną ekstraklasę; jego koledzy są już słabsi. Niemiec Weiss nie ustępuje Degenerowi w pewności i precyzji skoku. Czy Amerykanin pobije go elegancją — zobaczymy.

Bardzo groźnie prezentują się Japończycy o znakomicie opanowanym stylu i mrówczej pracowitości; oddają oni codziennie setki skoków.

Wiele nauczył też swych rodaków — Egipcjan, silnych, krępych chłopaków, wicemistrz Olimpjady w Los Angeles Farid Simaika, który oczarował przed paru laty Warszawę swą niezapomnianą maestrją.

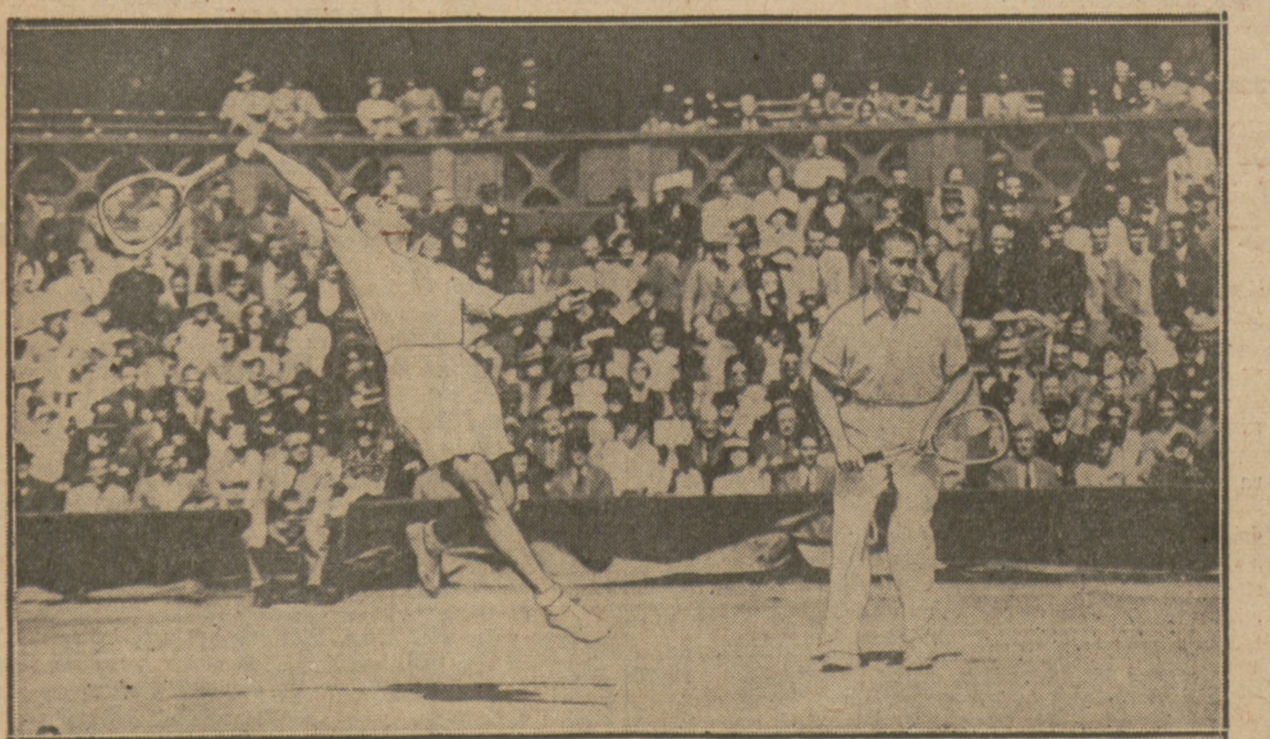
CZY NOWY WILIAMS?

Kanadyjczycy szykują nowego Williamsa (słynny sprinter, który najzupełniej nieoczekiwanie wygrał w Amsterdamie 100 i 200 mtr.). Młodziutki Mc Phee ma już za sobą czas 10,3. Ale nie uważa się jeszcze za równego Williamsowi. — Chce zdobyć tylko jeden złoty medal.



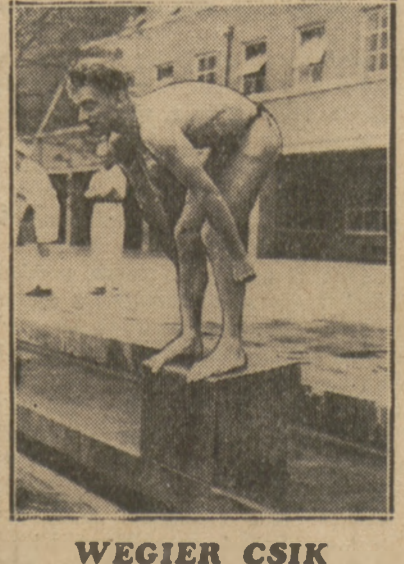
RUDOLF ISMAYR

złoty medalista (atleta) z Los Angeles, złoży ślubowanie olimpijskie w Berlinie w imieniu zawodników 53 państw.



QUIST SMECZUJE Z POŁOWY KORTU

a Crawford czuwa, jaka będzie ewentualna riposta Anglików. Moment z meczu finałowego o Puhar Davisa.



WĘGIER CSIK

jeden z faworytów olimpijskich na 100 mtr. stylem dowolnym.



PŁOMIEŃ OLIMPIJSKI W SOFJI

Podczas uroczystości w Katedrze przemawia burmistrz miasta.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI